

Stanisław Rożański – sekretarz parlamentarnego Koła Polskiego w Berlinie.

Źródło: Parafia Św. Jakuba w Mogilnie

http://www.faramogilno.pl/historia.htm#Cz%C4%99%C5%9B%C4%87_6.

Dozór kościelny (1875 - 1883)

Sprawa z Suszczyńskim nie zakończyła się oświadczeniem parafian z d. 9 - go września 1875, że nie uznawała go za swego proboszcza. Ciągnęła się ona przez kilka lat na nieszczęście i utrapienie parafii, a szczególnie na utrapienie nowo wybranego Dozoru kościelnego. Na mocy prawa „o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich”, uchwalonego d. 20. 6. 1875. zarząd majątku kościelnego i beneficjalnego przeszedł na przewidziane w prawie wspomnianym Dozory kościelne i Reprezentacje parafialne, wychodzące z wyboru parafian. Zamiarem rządu było oddać w ten sposób cały majątek kościelny pod władzę prezesa rejencji; bez jego bowiem woli wspomniane korporacje nic nie mogły w sprawach majątkowych postanowić. - Poza tym pragnął rząd przez owe korporacje stworzyć organ opozycji przeciw prawowitym rządcom parafii. Plan ten chybił jednak celu. Dozory i Reprezentacje zrozumiały, jak ważne we walce z rządem przeciw kościołowi przypadło im zadanie; nie dały się przeto użyć jako narzędzia polityki rządu, wrogi kościołowi wzgl. duchowieństwu, - przeciwnie stanęły wyraźnie po stronie kościoła, w obronie praw jego. Wspomnianej ustawie katolicy poddali się na wyraźne życzenie Ojca św. i przeprowadzili wybory do Dozorów kościelnych i Reprezentacji parafialnych w całym państwie. W Mogilnie dokonano tychże wyborów w dniu 2 listopada 1875 - Do Dozoru Kościelnego weszli następujący parafianie:

- 1) **Stanisław Rożański, dziedzic Padniewa i poseł do Sejmu pruskiego,**
- 2) Franciszek Zawadzki, dziedzic Świerkówca,
- 3) Teofil Jankowski, posiadzieli folwarku przy Mogilnie,
- 4) Józef Małańkiewicz, kupiec w Mogilnie,
- 5) Franciszek Radomski, rolnik w Mogilnie,
- 6) Ludwik Krauze, rolnik we Wszedniu,
- 7) Bartłomiej Bartecki, rolnik w Chabsku,
- 8) Jan Przybylski, rolnik w Chabsku.

W roku 1878 w miejsce Ludwika Krauzego, który urząd złożył, i zmarłego Bartłomieja Barteckiego wybrano Franciszka Starka z Mogilna i Michała Sołtyśńskiego, posiadzieli folwarku w Chałupkach.

Dozór ten miał tu w Mogilnie szczególnie trudne i ważne zadanie do spełnienia. Przypadło mu bowiem przez blisko 6 lat staczać walki w obronie majątku kościelnego wzgl. beneficjalnego przeciw niesłusznym uroszczeniom Suszczyńskiego, który mimo odstępstwa od wiary i przejścia na starokatolicyzm, mimo ożenku i opuszczania parafii miał czelność uważać się za proboszcza mogileńskiego i brać dochody z probostwa. Przeciwno tym zupełnie bezpodstawnym uroszczeniom odstępcy bronił Dozór praw kościoła i parafii wszelkimi możliwymi środkami i sposobami. Dopraszał się sprawiedliwości u wszystkich wysokich władz państwowych; wnosił protesty przeciw niesprawiedliwym uroszczeniom Suszczyńskiego; słał w tej sprawie dwukrotnie petycje do Sejmu i zwracał się do ministra wyznań i oświecenia Dr. Falka - wszystkie te zabiegi okazały się bezskuteczne. Wymawiano się niemożnością decydowania, czy Suszczyński przez przejście na starokatolicyzm, opuszczenie parafii i nieczynność w niej, przez zawarcie związku małżeńskiego, utracił urząd kościelny, który posiadał. Było widoczne, że Suszczyński od chwili swego odstępstwa

miał zapewnioną opiekę rządu i wszystkich władz państwowych. Szczególniejszą troską otaczał Suszczyńskiego król. Komisarz, zarządzający majątkiem arcybiskupstwa, Perkuhn, o którym w Mogilnie mówiono, że na to tylko jest ustanowionym, żeby się opiekował Suszczyńskim, który nic nie robi a majątek parafii rujnuje. Jak trudno było parafii znaleźć sprawiedliwość u rządu, wykazuje odpowiedź ministra Dr. Falka na interpelację, wniesioną w tej sprawie przed forum Sejmu pruskiego dnia 21.2.1877. Na wszystkie wywody posła Emila Czarlińskiego odpowiedział Falk, że „ubolewa” nad tem co się stało, ale ma ręce związane i nic w tej sprawie uczynić nie może; Suszczyńskiego mogłaby jedynie legalnie istniejąca instancja kościelna złożyć z urzędu, tej natomiast nie ma, bo Arcybiskup został urzędu swego pozbawiony. A ostatecznie - kończył swoje wywody minister Falk - przyczyną tego stanu, jaki nam przedstawił poseł Czarliński, jest opór przeciw prawom (majowym) i ja go zmienić nie mogę; trzeba się zatem zwrócić pod innym adresem. W sukurs ministrowi przyszedł jedyny w izbie sejmowej obrońca Suszczyńskiego, Dr. Petri, starokatolik i - jak Suszczyński - odstępca. Ten to, broniąc Suszczyńskiego, do takiego uciekł się argumentu: Choćby była legalnie istniejąca instancja kościelna, to jednak dotychczasowy biskup (rzym. - katolicki) nie mógłby Suszczyńskiego złożyć z urzędu, bo ten jako starokatolik nie jest mu podległy; mógłby to jedynie uczynić biskup starokatolicki Reinkens, lecz ten nie ma powodu, aby Suszczyńskiego usuwać z probostwa. Ze strony katolickiej przemawiał w Sejmie w obronie parafii także znany przywódca Centrum Dr. Ludwik Windhorst. - Interpelacja położenia rzeczy w niczem, nie, zmieniła. Wyzuty z poczucia przyzwoitości Suszczyński dochody z probostwa dalej pobierał. Także interpelacja wniesiona dnia 11.12.1880 przez posła i **członka Dozoru kościelnego Stanisława Rożańskiego z Padniewa** do pomyślnego dla parafii załatwienia sprawy nie doprowadziła. W odpowiedzi na interpelację zastępcą rządu zaznaczył m.i., że i wówczas, gdyby legalna Władza kościelna Suszczyńskiego z urzędu złożyła, mógłby rząd (resp. król. trybunał dla spraw kościelnych) powodów złożenia nie uznać. Tak tedy i po 5 latach rząd pupilowi swemu opieki nie odmówił. Suszczyński miał za sobą „prawo” i możnych opiekunów. Jedynie udało się Dozorowi kościelnemu przeprowadzić skutecznie sądowy proces przeciw Suszczyńskiemu o zdewastowaniu boru, należącego do probostwa, przez sprzedaż drzewa budulcowego ponad ilość etatem wyznaczoną. Suszczyński został zasądzony na zapłacenie odszkodowania w wysokości 1 894,45 M. i 592.50 M. Aczkolwiek wszyscy członkowie Dozoru kościelnego godnie stali na straży interesów parafii, to jednak główna rola w całym działaniu przypadła przewodniczącemu Dozoru, **p. Stanisławowi Rożańskiemu**, całą duszę oddanemu sprawie prześladowanego Kościoła. On też niewątpliwie największą miał zasługę podtrzymania ducha w parafii w tych ciężkich chwilach, jakie przeżywała z powodu odstępstwa Suszczyńskiego i wrogiego względem niej stanowiska rządu pruskiego. Jakoby przecuciem wiedziony, że mu przyjdzie w niedalekiej przyszłości ważne spełnić zadanie, zawczasu, zdaje się, do niego się przygotowywał. Już w r. 1871 zwrócił się do ks. arcybiskupa Ledóchowskiego w różnych wątpliwościach, trapiących go w rzeczach wiary. Na odnośne pismo doniósł mu ks. Arcypasterz, że poprosił ks. prałata Likowskiego, regensa seminarium poznańskiego, i tenże przybędzie w najbliższych dniach do Mogilna i poświęci mu kilka godzin rozmowy celem usunięcia wątpliwości i utwierdzenia we wierze. Nie ulega wątpliwości, że rozmowa z ks. prał. Likowskim była z wielką korzyścią dla przyszłego bojownika za sprawę Kościoła. Z chwilą gdy trzeba było wystąpić w obronie interesów parafii i Kościoła, silny wiarą i przekonaniami katolickimi, od razu stanął do walki z brutalnym przeciwnikiem i wytrwał na posterunku aż do zakończenia kulturkampfu, nie zrażając się niepowodzeniami, nawet więzieniem, na które został skazany, bo wierzył, że słuszna sprawa musi ostatecznie zwyciężyć. Uwięziony od 3 lutego 1874 r. w Ostrowie ks. Arcybiskup nie miał prawdopodobnie bliższych wiadomości o tem, co zaszło w parafii mogileńskiej. To też p. **Różański** uważał sobie za obowiązek powiadomić Arcypasterza o

odstępstwie Suszczyńskiego i o wszystkim, co za tem poszło. Odnośnego listu nie wręczono jednak dostojnemu Adresatowi; zwrócono go nadawcy jako nienadający się do doręczenia; może dlatego że adres był niewłaściwy? Należy przypomnieć, że podówczas ks. Arcybiskup był już przez rząd pruski „z urzędu złożony; dla dyrekcji więzienia nie był więc już arcybiskupem lecz tylko „panem hrabią”. Podobnie przesłał **Różański** wiadomość o wydarzeniach w Mogilnie do Rzymu. Powiadomiona o odstępstwie Suszczyńskiego Stolica Apostolska wydała pod dniem 31 grudnia 1875 dekret, mocą którego S. został w urzędzie - jako proboszcz - zawieszony (suspensio ab officio). Doręczenie wyroku Suszczyńskiemu powierzono **Rożańskiem**, który też mandat wiernie wykonał, nie przypuszczając, że czynnością swą dopuszcza się „występku”. Wytoczono mu o to proces i zasądzono na 3 miesiące więzienia. Odwołanie się do 2 wyższych instancji wyroku nie zmieniło. W ten sposób podzielił **Rożański** los wielu innych świeckich katolików, którzy wraz z licznym duchowieństwem za sprawę Kościoła odsiadywać musieli „karę” więzienia. Więzienie bynajmniej, nie zniechęciło dzielnego szermierza do dalszej walki i obrony słuszych praw parafii, jak na to wskazuje m.i. interpelacja w sejmie w dniu 11.12.1880, w której obszernie przedstawił krzywdę parafii z powodu niesłyszanych i bezpodstawnych uroszczeń Suszczyńskiego. **O zasługach Rożańskiego** około parafii i Kościoła świadczą poniższe listy ks. kard. arcybiskupa Ledóchowskiego, który mimo „złożenia go z urzędu” przez król. trybunał dla spraw kościelnych z Rzymu sprawował rządy w archidiecezji.

Zacny i Szanowny Panie!

Piękne zasługi położone przez Pana w parafji Mogileńskiej, gdzie po bolesnym nader wypadku przyczynił się Pan tyle swą roztropnością, swem chrześcijańskim męstwem swą gorącą pobożnością do podniesienia ducha pomiędzy wiernymi, a swą pracą i zabiegami do ocalenia od grożących im niebezpieczeństw tych dobrych parafian, opuszczonych od własnego pasterza; te zasługi Pana stały się pociechą i zbudowaniem mojem, zbudowaniem obu Archidiecezyi moich. Zapisane, one zostały, wraz z innemi, mam niepłonną nadzieję w Księdze Żywota i zgotuję Panu u Boga obfitą nagrodę. Ja zaś pragnąc dać Panu dowód, na jaki mnie stanie, żywej mej wdzięczności, ośmielałam się przesłać Panu medal srebrny, dany mi przez Ojca Świętego. Życzę sobie, aby ten skromny upominek, drogi tylko dla tego, że z nim się wiąże wspomnienie Zastępcy Zbawiciela na ziemi, świadczył Panu o przychylnych dla Niego uczuciach. Ponawiając tutaj ich szczere wyznanie łączę wyrazy prawdziwego szacunku i przywiązania, z którymi pozostaje, Twoim Zacny i szanowny Panie uniżonym i życzliwym sługą

(—) Mieczysław Kardynał Ledóchowski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Rzym, 10 kwietnia 1876 W. J. Panu

Stanisławowi Różańskiemu Dziedzicowi Padniewa.

Rzym, 18 września 1877.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Zwróciły na siebie uwagę Ojca Św. zasługi, jakie Pan położył w obronie sprawy Kościoła Św. w Mogilnie, gdy smutne i bolesne zajścia tak ciężko zaniepokoiły parafian Mogileńskich i wszystkich wiernych katolików diecezji naszych. Zwróciły na siebie Najwyższą Jego uwagę piękne zalety Pańskie i zechciał dać Panu dowód Swego uznania i przychylności. Z tego powodu raczyła Jego Świątobliwość zamianować Pana Kawalerem Swego Orderu Piusa, a ja mam szczęście i pociechę przesłać Mu w załączeniu odnośne Brewe papieskie. Uradowany tem odznaczeniem, na które Pan tak dobrze zasłużył, nie wątpię, że ono będzie dla Pana pociechą wśród obecnych utrapień i osłodzi Panu niejedną chwilę chwalebnego Jego więzienia. W rodzinie zaś Pańskiej zachowa się ten drogocenny dokument, by był dla każdego z Jej członków bodźcem do naśladowania przykładów

pobożnego i szlachetnego życia Pańskiego. Przesyłając Panu i całemu Jego Domowi arcypasterskie błogosławieństwo z prawdziwym szacunkiem i miłością zostaję Pana uniżonym i życzliwym sługą

(-) M. Kard. Ledóchowski, Arcyb. W. P. **Stanisław Różański w Padniewie.**

Rzym, 2 listopada 1878. Łaskawy Panie! Tysiączne składam podziękowania za uprzejmy list Pański i wyrażone w nim życzenia z okazji urodzin moich.

Walka u nas nie ustaje, owszem jakoby zaostreć się chciała. Bogu dzięki nie złamała ona dotąd odwagi i wytrwałości synów Kościoła, a cierpienia na które ich wystawia, są dla nich źródłem zasługi niespożytej. Biedne Mogilno ucierpiało już dużo, a jeżeli się tak dobrze broniło, to Bogu Panu to zawdzięcza. Trzeba i nadal prowadzić świętą szermierkę, aż się spodoba Najwyższemu położyć koniec oplakanym stosunkom obecnej chwili. Przesyłam Panu i całej Jego rodzinie pasterskie błogosławieństwo, a polecając wszystkich łasce i opiece Bożej pozostaje z wysokim przywiązaniem Pana sługą

Mieczysław Kard. Arcybiskup. W. P. **Stanisław Różański w Padniewie.**

Ponieważ Suszczyński, jak można było przewidzieć, wyrokowi Stolicy Apostolskiej się nie poddał, - przeciwnie dekret zawieszający go w urzędzie przesłał władzom państwowym celem wzięcia go w obronę - nastąpiły przeciw opornemu odstępcy dalsze dekrety Stolicy Świętej. Dnia 19 maja 1876 wydany został dekret pozbawiający go beneficii tj. probostwa (*privatio beneficii*), a wreszcie d. 2 marca 1877 obłożony został t. z. wielką klątwą (*excommunicatio maior*), mocą której został wyłączony ze społeczności wiernych i jakoby mieczem duchownym odcięty od żywego ciała Kościoła św. Klątwa wspomniana jest najcięższą karą kościelną, pociągającą za sobą poza innymi i ten skutek, że wierni mają obowiązek wyklętego unikać i zerwać z nim wszelkie stosunki. Po obłożeniu winnego wielką klątwą przez Stolicę Apostolską następuje zazwyczaj publiczne jej ogłoszenie. Ogłoszenie klątwy na Suszczyńskiego nastąpiło w tutejszym kościele klasztornym - bez uprzedzenia parafian - w odpust Matki Boskiej Różańcowej, przypadający w niedzielę dnia 7 października 1877, po uroczystej procesji a przed sumą, przez nieznanego parafianom ks. Władysława Enna, późniejszego proboszcza w Pszczewie, upoważnionego do tej czynności przez tajnego delegata apostolskiego, sprawującego rządu w archidiecezji w zastępstwie uwięzionego ks. Arcypasterza. - Akt wyklęcia odstępcy, połączony z łamaniem na ambonie zapalanej świecy, wyobrażającej tego, który miał być światłością wiernych a stał się ciemnością, oraz słowa pełne grozy, towarzyszące temu nad wyraz bolesnemu obrzędowi, głębokie na licznie zgromadzonych wiernych wywarły wrażenie. Chwila ta na długo pozostała w pamięci parafian, którzy tego aktu byli świadkami. Po dokonaniu aktu wyklęcia ks. Enn, zaleciwszy, aby nikt z obecnych w tej chwili nie wychodził z kościoła i złożwszy w zakrystii komżę i sutannę, opuścił w ubraniu świeckim niezwłocznie kościół, udając się spiesźnie w drogę w kierunku Świerkówca, gdzie na szosie czekały nań konie p. Stanisława Różańskiego z Padniewa. Ogłaszanie klątwy na księży, którzy odstąpili od Kościoła a poddali się prawom majowym, uważane było przez państwo za przestępstwo; ścigano przeto kapłanów, którym przypadł spełnić przykry obowiązek rzucenia klątwy na opornych odstępców. Za takie przestępstwo wspomniany ks. Enn był już poprzednio ścigany listami gończymi; chodziło o wyklęcie proboszcza rządowego Kicka w Kamionnie. Ścigany dobrze jednak był ukryty. Jak mówiono, pełnił podówczas obowiązki nauczyciela domowego w Berlinie, u jednego z wysokich dostojników państwowych, nie domyślającego się, komu daje przytułek. Gorzej poszło dziekanowi jarocińskiemu, ks. Rzeźniewskiemu, który za rzucenie klątwy na Kubeczaka z Książa, został skazany na 18 miesięcy więzienia, złożenie z urzędu" i wygnanie. Rzucenie klątwy na Suszczyńskiego, publicznie w kościele, zaskoczyło władze państwowe. To też, skoro wiadomość o tem rozniosła się w mieście, wszczęto policyjne dochodzenia, kto był ów ksiądz, co się ośmielił wykląć protegowanego przez

państwo „proboszcza”. Dochodzenia mogły łatwo doprowadzić do wykrycia ks. Enna z winy kościelnego Rogozińskiego, który wśród badań nieogłędnie wskazał na pozostawioną w zakrystii sutannę. Co gorsza, w sutannie znaleziono chusteczkę do nosa z monogramem. W. E. Wyszukać winowajcę na podstawie owych liter, zdaje się, nie było zbyt trudno. Poszukiwania poszły jednak pod niewłaściwym adresem. W pobliskim Kwieciszewie był proboszczem ks. Ertmann, który - jak się policja dowiedziała miał przy sobie siostrę Wandę. Wyrozumowano więc, że winowajcy w ks. Ertmannie szukać należy. Okazało się jednak, że domysły były mylne. Dalsze dochodzenia nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Ks. Enn uniknął losu ks. Rzeźniewskiego. Fakt wyklęcia, dokonanego publicznie w kościele, doszedł niewątpliwie do wiadomości przebywającego w Królewcu Suszczyńskiego; miał przecież w Mogilnie oddanego sobie powiernika w osobie urzędnika stanu cywilnego, Wellnitza, który z pewnością o wszystkim swego mocodawcę dokładnie informował. Niestety, wiadomość o powyższym fakcie nie zmieniła postępowanie wyklętego. Jak przedtem tak i potem na utrapienie parafian nieprawnie zagarniał dla siebie dochody z probostwa. Cztery jeszcze lata trwać miała udręka parafii. To też z uczuciem niewymownej radości przyjął Dozór kościelny wraz z całą parafią wiadomość, przesłaną pod d. 8 sierpnia 1881 przez król. komisarza Perkuhna, że Suszczyński d. 5 sierpnia tegoż roku zrezygnował z probostwa w Mogilnie. I cóż było powodem tej rezygnacji? Jak w r. 1875 „zerwał z wiarą podawaną przez Rzym i przeszedł na starokatolicyzm” „idąc za swoim przekonaniem”, tak w sierpniu 1881 idąc widocznie za nowym przekonaniem, zerwał z starokatolicyzmem i przeszedł na protestantyzm. - Wobec tego nie mógł już uważać się za proboszcza parafii katolickiej i musiał zrezygnować. Lecz rząd nie opuścił go. W kilka dni po przejściu na protestantyzm 11-go sierpnia został zamianowany pastorem dla polskich Mazurów - ewangelików w Stołupianach, a w dwa lata później (1883) otrzymał nową posadę w Różyńsku na Mazurach. Z chwilą przejścia Suszczyńskiego na protestantyzm nie mógł i rząd twierdzić, że jest on proboszczem katolickim i ma prawo do dochodów z probostwa, jak to dotąd twierdził. Nie mając oparcia prawnego przekazał zarząd majątku beneficjalnego Dozorowi kościelnemu. Jako pastor działał S. wśród protestanckich Mazurów cztery lata tj. aż do śmierci, która nastąpiła d. 08.08.1883. umarł nagle w 57 roku życia.